

Kraków, 02.12.08

Prof. dr hab. Barbara Kudrycka
Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego
ul. Hoża 20
00-529 Warszawa

Szanowna Pani Minister!

Dziękuję uprzejmie za zaproszenie do konsultacji pakietu reform w ustawach dotyczących nauki, znanych pod hasłem „Budujemy na wiedzy”. Niezmiernie cieszę się, że Ministerstwo podjęło to ogromne wyzwanie, jakim jest reforma naszego przestarzałego, nie przystającego do rzeczywistości rozwiniętych krajów, systemu funkcjonowania i finansowania nauki. Z zainteresowaniem przeczytałem pakiet proponowanych ustaw; do niektórych propozycji mam pewne uwagi, inne z radością akceptuję w proponowanej postaci. Zanim jednak przystąpiłem do zebrania swych uwag na piśmie, natknąłem się na *quasi*-dokument tak kuriozalny, a równocześnie o potencjalnie tak poważnych skutkach dla polskiej nauki, że pozwolę sobie zwrócić uwagę Pani Minister na to właśnie dzieło, zamiast, zgodnie z Pani prośbą, ustosunkować do proponowanego pakietu reform. Jestem bowiem przekonany, że w jego świetle cała proponowana przez Ministerstwo reforma nauki błędnie.

Dokumentem tym są opublikowane na stronie Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów (dalej: CK) „Uwagi o rozprawach doktorskich” (w załączeniu). Prezydium CK zwraca w nim uwagę rad jednostek naukowych na rzekome błędy dotyczące formy i sposobu prezentacji rozpraw doktorskich. W dalszej treści mojego listu wykażę absurdalność i szkodliwość kolejnych punktów „Uwag”. Zdając sobie jednak sprawę z tego, jak bardzo jest Pani Minister zajęta, w skrócie pozwolę sobie przedstawić wcześniej kluczowe fakty.

Pismo CK dotyczy zasadniczo dwóch spraw, a mianowicie możliwości przedstawiania rozpraw doktorskich w języku angielskim oraz przedstawiania pracy doktorskiej w formie cyklu publikacji. CK stoi zdecydowanie na stanowisku, że przedłożenie rozprawy doktorskiej w formie cyklu publikacji jest wręcz sprzeczne z prawem, zaś rozprawa przygotowana w języku angielskim wprawdzie bezpośrednio sprzeczna z prawem nie jest, jednak Prezydium CK dopatruje się sprzeczności w tym, że wg CK rozprawa doktorska jest „czynnością administracyjną”, te zaś zgodnie z prawem mają być utrwalane w aktach w języku polskim. Pomijając rzekome argumenty natury prawnej (które, jak wykażę, są całkowicie absurdalne), stanowisko takie jest sprzeczne z zadaniami CK, której powinnością jest dbanie o jak najwyższą jakość nadawanych stopni i tytułów. Tymczasem negując możliwość przygotowywania rozpraw doktorskich w języku angielskim, CK odbiera tę szansę właśnie najlepszym i najbardziej ambitnym doktorantom, którzy pragną, aby ich praca dotarła do nieco szerszego grona czytelników, niż promotor i dwóch recenzentów. Ci naprawdę najlepsi chcieliby, aby rozprawę mógł stanowić cykl artykułów opublikowanych w międzynarodowych czasopiśmie, a zatem recenzowanych przez kilku lub nawet kilkunastu najlepszych specjalistów z całego świata. Nie od rzeczy będzie tu zwrócić uwagę, że w wielu rozwiniętych krajach Europy, gdzie nauka stoi na poziomie nieporównanie wyższym niż w Polsce, taką praktykę stosuje się od dawna (Szwecja, Norwegia, Finlandia, Dania, Holandia), zaś w innych powoli się ją wprowadza (np. Niemcy). W niektórych krajach (np. Holandia)

rozprawa jest obligatoryjnie przygotowywana w formie cyklu angielskojęzycznych artykułów, opublikowanych oraz przyjętych i złożonych do druku w liczących się międzynarodowych periodykach naukowych. By nie być gołosłownym, pozwalam sobie dołączyć do niniejszego listu bardzo typowy przykład takiej właśnie pracy doktorskiej, przygotowanej w Holandii; w tym wypadku doktorantką była Polka - moja wcześniejsza magistrantka. Czy ktoś poważy się twierdzić, że ta rozprawa doktorska, przygotowana w standardowy dla Holandii sposób na przeciętnym holenderskim uniwersytecie, jest w jakiegokolwiek mierze gorsza pod względem naukowym od prac doktorskich przygotowywanych na najlepszych polskich uczelniach?

Młodzi pracownicy nauki, a w szczególności młodzi doktorzy, będą za parę lat stanowili trzon polskiej nauki. To oni będą decydować o znaczeniu Polski na arenie międzynarodowej; nie tylko zresztą w sferze nauki. Jakże podłoże chce im (i nam wszystkim) zafundować Prezydium CK, prześladując swym kuriozalnym pismem tych najlepszych? Jakże znaczenie będą miały wszystkie światłe ustawy wprowadzane przez Ministerstwo i Sejm, jeśli już u samych podstaw kariera naukowa zostaje zduszona przez instytucję, której celem powinno być dbanie o jakość nauki. Już teraz część najlepszych absolwentów naszych uczelni ucieka z kraju. Moi magistranci robili lub robią doktoraty w Holandii, Wielkiej Brytanii, Niemczech i pewnie jeszcze paru innych krajach. Dla niektórych powodem decyzji o wyjeździe z Polski są względy finansowe, jednak wielu bynajmniej nie o to w pierwszym rzędzie chodzi. Oni wiedzą, że są dobrzy, że biegle władają językami obcymi. Niestety wiedzą też, że w kraju nie zostaną docenieni; że zamiast spędzać każdą chwilę na pogłębianiu swej wiedzy, na publikowaniu danych z prowadzonych przez siebie eksperymentów, będą musieli zmarnować sporo energii na czynność tak absurdalną, jak tłumaczenie własnych artykułów, przygotowywanych oczywiście w języku angielskim, na język polski.

Osobiście uważam, że jeśli faktycznie chcemy podjąć próbę dogonienia światowej czołówki naukowej, to w naukach przyrodniczych powinniśmy jak najszybciej wprowadzić obligatoryjność składania rozpraw w języku angielskim, najlepiej właśnie w formie zestawu publikacji. Zdaję sobie jednak sprawę, że obecnie trudno by było tak daleko idącą reformę przeprowadzić (uszcześliwi mnie Pani Minister, dowodząc, że się mylę!) ze względu na opór znacznej części środowiska naukowego. Może więc na dobry początek winno się w ustawie jawnie zagwarantować taką możliwość. Takie rozwiązanie ukróciłoby przynajmniej próby zamachu na polską naukę w rodzaju komentowanego pisma CK.

Choć wyłożyłem powyżej zasadnicze argumenty przeciwko pismu CK, poniżej ustosunkuję się szczegółowo do konkretnych jego punktów (cytaty wyróżnione kursywą i cudzysłowem).

Ad 1. „*W sprawie rozpraw doktorskich w języku obcym*”.

„Dyskusję budzi natomiast przedstawianie w obcym języku rozpraw doktorskich przez obywateli polskich. Trzeba stwierdzić, że obowiązujące prawo nie zawiera zakazu przedłożenia rozprawy doktorskiej w języku obcym”.

Skoro, jak zauważają sami autorzy, prawo nie zakazuje przedłożenia rozprawy w języku obcym, to o co w ogóle chodzi? Zgodnie z powszechną zasadą prawną, „co nie jest zabronione, jest dozwolone”; zwłaszcza, gdy służy dobrej sprawie!

„Jednostka, która nadaje stopień doktora wykonuje zadania publiczne, musi więc brać pod uwagę m.in. ustawę o języku polskim, której przepisy zobowiązują do używania w realizacji zadań publicznych języka polskiego (art. 5 ustawy)”.

Oczywiście, że tak! Toteż „zadanie publiczne”, jakim jest cały proces

związany z nadaniem stopnia doktora, jest przeprowadzane i dokumentowane w języku polskim. Nawiasem mówiąc, i tak musi istnieć możliwość częściowego odstąpienia od tej reguły, choćby w przypadku doktoratów łączonych, wykonywanych częściowo w kraju, a częściowo w zagranicznych placówkach naukowych. Na umiędzynarodowienie studiów, a zwłaszcza studiów doktoranckich, kładzie się w tej chwili ogromny nacisk. Znaczna część funduszy w ramach 7. Programu Ramowego UE jest przeznaczona właśnie na finansowanie tego rodzaju międzynarodowych studiów doktoranckich. Jestem niezmiernie ciekaw, jak CK wyobraża sobie realizację tych zadań przy równoczesnym obowiązku składania rozprawy w języku polskim?

Pomijając już nawet tę część argumentacji, wystarczy stwierdzić, że sama rozprawa doktorska nie jest dokumentem administracyjnym, lecz podstawą przeprowadzenia przewodu doktorskiego, który stanowi „realizację zadania publicznego”. Nigdzie zaś nie jest powiedziane, że sam przedmiot postępowania administracyjnego winien być sporządzony w języku polskim. Co wówczas np. z dziełami sztuki, które są podstawą nadawania stopni w dziedzinie sztuki? Dzieło sztuki częstokroć (o zgrozo!) nie jest sporządzone w żadnym języku! Jak CK radzi sobie w takich przypadkach? Otóż radzi sobie w ten sposób, że w kolejnym akapicie Prezydium słusznie zauważa, że „...*przepisy ustawy o języku polskim dotyczące ochrony tego języka nie mają zastosowania do twórczości naukowej i artystycznej...*”. Zbyt pięknie by jednak było, gdyby na tym akapit się kończył. Dalej CK stwierdza: „...*jednak rezultaty tej twórczości, które są przedmiotem postępowania administracyjnego (jakim jest też przewód doktorski), stanowiącego wykonanie zadania publicznego, muszą spełniać wymagania ustawy o języku polskim, co odnosi się także do rozprawy doktorskiej, jako podstawy czynności dopuszczenia do obrony i samej obrony*”. Otóż „rezultatem tej twórczości” nie jest sama rozprawa doktorska, lecz przewód doktorski oraz, ostatecznie, nadanie stopnia doktora. Rozprawa doktorska jest dziełem naukowym (podobnie jak rezultatem twórczości artystycznej jest dzieło sztuki), a nie aktem prawnym. Podobnie zatem jak dzieło sztuki, tak i dzieło naukowe nie musi być sporządzone w żadnym szczególnym języku. Język, w jakim sporządzane jest dzieło, winien być określony dziedziną, w ramach której to dzieło powstaje. Inny jest język malarstwa, inny język muzyki (zapis na pięciolinii, którego przeciętny śmiertelnik nie jest w stanie odczytać), inny język prac naukowych. W przypadku nauk przyrodniczych w XXI wieku językiem powszechnie obowiązującym jest język angielski, a nie polski, i dlatego właśnie to w języku angielskim powinny być pisane i publikowane prace naukowe; przynajmniej w naukach przyrodniczych. Młody adept nauki winien wykazać się, przy okazji przygotowywania rozprawy doktorskiej, umiejętnością biegłego posługiwania się tym powszechnie przyjętym w nauce językiem. Czy komuś przyszłoby do głowy nadać stopień doktora muzyki osobie, która nie potrafi zapisać nut na pięciolinii?!

„Zgodnie z kodeksem postępowania administracyjnego, czynności administracyjne w postępowaniu (także więc w przewodzie doktorskim) powinny być utrwalone w aktach sprawy w języku polskim. Dotyczy to więc także rozprawy doktorskiej, która ma być albo przedstawiona w języku polskim, albo gdy jest w języku obcym (co jest dopuszczalne), powinno jej towarzyszyć w aktach tłumaczenie na język polski”.

Pierwsze zdanie jak najbardziej słuszne: skoro jesteśmy w Polsce, nie ma

powodu, by czynności administracyjne dokumentować w języku innym niż polski (choć zapewne coraz częściej będziemy je musieli na obce języki tłumaczyć – już teraz do dyplomów ukończenia studiów wydawane są aneksy co najmniej w języku angielskim). Jednak zdanie kolejne to już czysty absurd, dowodzący niezrozumienia przez członków Prezydium CK nie tylko zasad funkcjonowania współczesnej nauki, ale także tego, czym jest rozprawa doktorska! To porażająca obserwacja: instytucja powołana do pilnowania poprawności przeprowadzania procedur związanych z nadawaniem stopni i tytułów nie rozumie najbardziej podstawowej kwestii! Rozprawa doktorska nie jest i nie ma być *aktem postępowania administracyjnego*, lecz podstawą do przeprowadzenia takiego postępowania. Aby nie być gołosłownym, pozwolę sobie przytoczyć stosowne fragmenty Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki:

Art. 13. 1. Rozprawa doktorska, przygotowywana pod opieką promotora, powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego lub artystycznego oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej lub artystycznej, a także umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej.

2. Rozprawę doktorską może stanowić praca projektowa, konstrukcyjna, technologiczna lub artystyczna, jeżeli odpowiada warunkom określonym w ust. 1.

„Trzeba tu także przypomnieć, że zgodnie z przepisami ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz przepisami towarzyszącymi tej ustawie, rozprawa doktorska ma być wyłożona do powszechnego wglądu „w celu zapoznania się z jej treścią” zaś obrona tej rozprawy ma charakter publiczny, co obliguje do zapewnienia dostępu do pełnego tekstu rozprawy i przebiegu czynności jej obrony w języku urzędowym obowiązującym w naszym kraju”.

Choć w piśmie Prezydium CK roi się od absurdalnych argumentów, ten jest szczególnie kuriozalny. Jakimż to sposobem udało się Prezydium CK dopatrzeć w obowiązku wyłożenia rozprawy do wglądu konieczności przygotowania jej w języku polskim? Czyżby rozprawa w języku angielskim nie mogła być z jakichś powodów „wyłożona do powszechnego wglądu”? A może argumentem ma być to (słowo daję, że kiedyś usłyszałem w dyskusji taką właśnie opinię), że z pracą doktorską powinien móc się zapoznać każdy, choćby przypadkowy przechodzień? W takim razie życzę wszystkiego najlepszego owym przechodniom (a także członkom Prezydium CK) przy najbliższej próbie pojęcia napisanej po polsku rozprawy spoza swojej specjalności. Czy naprawdę Prezydium CK wierzy, że polonista zrozumie wiele z pracy doktorskiej z zakresu fizyki kwantowej? Albo matematyk czy biolog z współczesnej teorii języka? Czy oboje rozumieją pracę doktorską z astrofizyki?!

„Zdaniem Centralnej Komisji ponadto pożądaną jest, by obywatel polski, aspirujący do kariery naukowca, przynajmniej na starcie tej kariery wykazał się umiejętnością napisania kompletnej rozprawy w języku ojczystym, co wcale nie przeszkadza, by tę rozprawę następnie opublikować w języku obcym”.

Wydawało się przed chwilą, że najbardziej absurdalne argumenty mamy już za sobą? Otóż nie! Prezydium CK naprawdę wymyśliło coś takiego; jakkolwiek niewiarygodne to się wydaje. Prezydium CK należy chyba uświadomić, że

znajomość języka polskiego jest udokumentowana maturą (i taka jest między innymi rola egzaminu dojrzałości), zaś cele rozprawy doktorskiej zostały przez ustawodawcę ściśle określone: „Art. 13. 1. *Rozprawa doktorska, przygotowywana pod opieką promotora, powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego lub artystycznego oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej lub artystycznej, a także umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej*”. Panowie z Prezydium CK myślą się także twierdząc, że napisanie kompletnej rozprawy w języku ojczystym nie przeszkadza, by tę samą rozprawę następnie opublikować w języku obcym. Otóż przeszkadza; i to bardzo: pisanie dwa razy tego samego w dwóch różnych językach to po prostu karygodna strata czasu; szczególnie dotkliwa dla młodych pracowników nauki, dla których liczy się każda publikacja i każdy miesiąc. Nic dziwnego, że w ostatnich konkursach na projekty badawcze w ramach programu „Ideas” w 7. Programie Ramowym młodzi polscy naukowcy w ogóle nie zaistnieli. Nie mieli szans, bo podczas gdy ich zachodni koledzy publikowali prace w Science, Nature i innych znanych czasopismach, nasi doktoranci ślęczeli nad kolejną wersją opasłego tomiska w języku ojczystym pod tytułem „Rozprawa doktorska”.

Ad 2. „W sprawie przedstawiania cyklu publikacji zamiast rozprawy doktorskiej”.

„Pojawiła się sprzeczna z prawem praktyka odstępowania od obowiązku przygotowania i przedłożenia w przewodzie doktorskim rozprawy doktorskiej i zastępowania tej rozprawy przez cykl prac opublikowanych w różnym czasie, niekiedy z innymi autorami. Taka praktyka narusza art. 13 ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Ten przepis ustawy rozstrzyga, że rozprawa doktorska ma być przygotowana pod opieką promotora (jest to funkcja obsadzana w chwili wszczęcia przewodu), ma stanowić samodzielne rozwiązanie problemu naukowego lub artystycznego i być dowodem umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej”.

W zasadzie nie ma większego sensu dyskutować z poszczególnymi argumentami wytaczanymi tu przez Prezydium CK, ponieważ całość tego rozumowania skutecznie obala art. 13 p. 3 Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (żeby było śmieszniej, przywoływanej przez samych autorów):

„Rozprawę doktorską może także stanowić samodzielna i wyodrębniona część pracy zbiorowej, jeżeli wykazuje ona indywidualny wkład kandydata, odpowiadający warunkom określonym w ust. 1”.

Dodać tu można jedynie tyle, że twierdzenie, iż we współczesnej nauce możliwe jest w ogóle całkowicie samodzielne wykonywanie pracy naukowej delikatnie mówiąc mija się z prawdą (szczególnie w naukach empirycznych). Prace empiryczne wymagają często zaangażowania tak szerokiego i specyficznego warsztatu naukowego, że korzystanie z pomocy fachowców jest nieodzowne; jest po prostu elementem pracy naukowej nas wszystkich. Młody uczony w czasie pracy nad swoim doktoratem powinien wykazać się więc także umiejętnością współpracy ze specjalistami, których udział w realizowanych badaniach jest często niezbędny. To oni są często zapraszani przez doktoranta do współautorstwa prac będących wynikiem

przeprowadzonych badań. To podejście znacznie uczciwsze, niż udawanie, przy pomocy karty tytułowej rozprawy doktorskiej, na której umieszczone zostaje jedynie nazwisko doktoranta, że praca została wykonana w 100% samodzielnie (zgodnie z sugestią Prezydium CK przecież i tak można później tę samą pracę opublikować w dowolnym języku i z dowolnym składem współautorów). Czy członkowie Prezydium CK chcą w ten sposób kreować rzeczywistość przy pomocy skrawków papieru (koniecznie zapisanych tekstem w języku polskim)?

„Pojęcie rozprawy jest dość ściśle pojmowane w języku polskim i w omawianej ustawie nie rozciąga się na zbiór różnych prac przygotowanych w różnym czasie, w różnych okolicznościach, nie związanych zwykle z przewodem doktorskim”.

Skąd w Prezydium CK zrodził się pomysł, że ów zbiór stanowią prace „nie związane zwykle z przewodem doktorskim” doprawdy trudno dociec, trudno więc też z tym domysłem polemizować. Wiem jednak, jaka jest praktyka: doktorant naprawdę nie ma na ogół czasu na prace „nie związane z przewodem doktorskim”; w naukach empirycznych często ma wręcz trudności z ukończeniem na czas (cztery lata) prac dotyczących bezpośrednio samego przewodu doktorskiego. Że prace są „przygotowane w różnym czasie”? Oczywiście! Przecież trudno robić wszystko na raz, zaś praca naukowa na ogół wymaga pewnej sekwencji wydarzeń, wyniki jednych prac rodzą konieczność wykonania następnych. W rezultacie powstają kolejne publikacje, które młody człowiek stara się jak najszybciej i jak najlepiej opublikować (bo to głównie od liczby publikacji będzie zależało, czy uda mu się utrzymać w nauce). Dzięki temu zdolny i pracowity doktorant może w mojej dziedzinie dorobić się 3-5 publikacji pod koniec studiów doktorskich; pod warunkiem wszakże, że nie utrudnia mu się życia. Stanowisko Prezydium CK zawarte w „Uwagach o rozprawach doktorskich” niesie groźbę poważnego utrudnienia młodym uczonym startu do wyścigu w światowej nauce. Podczas gdy ich koledzy z Holandii, Niemiec, Danii, Szwecji będą publikować prace naukowe, nasi młodszy koledzy będą szlifować język ojczysty. Szkoda tylko polskiej nauki!

Szanowna Pani Minister! Przepraszam za tak długi list w kwestii, która z pozoru nie dotyczy sprawy, o opinię w której zostałem poproszony. Jednak czasami jeden bezsensowny przepis, jedna błędna interpretacja prawa może przynieść szkody tak wielkie, że zamknie nam drogę do światowej nauki na lata. Jestem głęboko przekonany, że takim przypadkiem może się stać nieszczęsne pismo Prezydium CK. To pismo napawa mnie przerażeniem, bo dotarło do mnie, że stanowisko wyrażone w „Uwagach” może być bliskie nie tylko członkom Prezydium CK oraz że przynajmniej niektóre rady wydziałów i instytutów potraktują je z całą powagą i raz na zawsze zabronią swym doktorantom składania rozpraw doktorskich w języku angielskim; nie mówiąc już o pracach złożonych z artykułów naukowych, choćby były opublikowane w Nature lub Science. Stanowisko zajęte przez Prezydium CK to szkodnictwo i jako takie powinno być zwalczane wszelkimi dostępnymi środkami. Dlatego apeluję do Pani Minister o potraktowanie tej sprawy z najwyższą powagą. Bez Pani pomocy sami uczeni zapewne niewiele zdziałają.

Z wyrazami szacunku,

(Ryszard Laskowski, członek Rady Nauki)

Do wiadomości: Prezydium Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów; środowisko naukowe